

OJCZYZNA



Kosztuje:

rocznie . . . 4 K.
półrocznie . . . 2 „
kwartalnie . . . 1 „

Za granicą Austrii
rocznie 5 koron
w Ameryce 6 kor.
Numer pojedynczy
8 groszy.

Numer
okazowy na żą-
danie darmo.



Adres: Zarząd „Ojczyzny“ Lwów, Ossolińskich 14, lub: Kraków, Długa 5.

**Naszych przyjaciół prosimy o jed-
nie nam nowych czytelników i przysyła-
nie nam adresów swoich znajomych,
którzyby mogli „Ojczyznę“ prenumero-
wać, a pošemy im numery okazowe.**

Przypominamy tym naszym P. T. Prenume-
ratorom, którzy dotychczas nie zapłacili przynaj-
mniej za III. kwartał 1906 r., iż najbliższy nu-
mer gazetki bezwarunkowo wstrzymany zostanie.

Dzień Zaduszny.

Wieczorem pierwszego listopada zagorzały łuny nad wszystkimi cmentarzami, jak ziemia polska długa i szeroka. Na najuboższym grobie, gdzie już i krzyż spróchniał, migotała choćby jedna świeczka, zawsze się ktoś znalazł, kto nad tym grobem chwilę postął i serdeczne westchnienie do Boga za duszę zmarłego wysłał. W ten dzień objawia się związek świata żywego z umarłym, związek, który w żadnym narodzie nie jest tak silny, jak w Polsce.

Pełno w ten wieczór ludzi na cmentarzu; jedyny wieczór w roku, kiedy się umarłych żywi nie boją, bo idą do nich z dobrą pamięcią,

ludzkim sercem i sercem pełnym słów gorącej modlitwy o zbawienie duszy zmarłych. I nad każdym grobem modli się rodzina, spojrzą i westchną znajomi, a potem idą dalej w jedno miejsce, gdzie wszyscy się gromadzą, dokąd wszyscy zmierzają.

Oto stoi ogromny dębowy krzyż. Zdaleka już przyświecają ozdobione mnóstwem lampek ramiona, jakby wzywając wszystkich ku sobie. To krzyż poświęcony poległym w walce o wolność narodu polskiego w powstaniach. A wzdłuż całej granicy, dzielącej zabór austriacki od rosyjskiego, pełno mogił i krzyżów, kryjących zwłoki tych, co za niepodległość Polski i wolność ludu wiejskiego poszli do walki.

I rzecz dziwna. Krzyże te pamiątkowe spotyka się głównie po miastach. Czasem tylko w jakiejś wsi, gdzie proboszczem był patriota ksiądz albo nauczyciel, krzyż taki wzniesiono. A nawet, jeśli się grób powstańców na wioskowym cmentarzu znajdzie, nikt się nim nie zaopiekuje, bo w tym grobie leżą „panowie polscy, co poszli do powstania“. I jak obojętnie patrzali nasi włościanie przed 43 laty na „panów“, idących na Moskała, aby się bić o wolność dla polskiego ludu, tak dziś obojętnie przejdą koło tych grobów. Czyżby nie nie łą-

czyło naszego chłopca z tymi, co śpią pod zieloną murawą, postradawszy życie w walce o wolność.

A gdy zabląka się jaki chłop do miasta i na cmentarzu zobaczy grób albo krzyż powstańców, jasno oświetlony, gdy usłyszy śpiew setek ludzi: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!“, to pomyśli sobie, że to „pańska zabawka“ i pójdzie dalej.

Jeszcze ciągle tkwi w pewnej części naszego ludu przekonanie, że wszelka praca narodowa, wszelkie starania o zdobycze narodowe, to sprawy pańskie, które chłopca nie obchodzi. Taki pogląd mają także niektórzy ciemni włościanie i na autonomię, jak słusznie to podniósł w swym liście jeden z przyjaciół naszego pisma.

Trzeba o tem pamiętać, że praca narodowa i walka o prawa narodowe była tak długo przywilejem warstw oświeconych, jak długo lud wiejski pogrążony był w głębokiej ciemności. Ale jak roślina, co w piwnicy bez światła i powietrza karleje i więdnie, a wydobyta na światło dzienne, cudnie rozkwita i bujny wydaje owoc, tak samo lud wiejski pod ożywczymi i życiodajnymi promieniami oświaty niechaj jaśnieje całym blaskiem polskich cnót i polskiego rozumu. Więc trzeba o tem pamiętać, że powoli te obowiązki narodowe, które za czasów polskich spoczywały na barkach szlachty, a teraz wypełnia je inteligencja, powoli przejdą i na lud wiejski.

Skoro każdy rok przynosi jakieś nowe prawo, korzystne dla ludu, należy brać na się coraz nowe obowiązki. Jednym z tych obowiązków jest krzepienie i zapalanie ognia uczucia narodowego, ognia miłości ojczyzny. Ze smutkiem przyznać należy, że lud pod zaborem pruskim i rosyjskim pod tym względem stoi od naszego ludu o całe niebo wyżej. W walce z wrogim rządem rosyjskim i pruskim ukochał gorąco drogą ziemię polską a nauczył się nienawidzić swego wroga. U nas nie wiedzą ludzie, gdzie wróg naszego narodu, gdzie nasze zbawienie, a gdzie zguba. Nie wiedzą zaś dlatego, bo nie znają dziejów naszych, bo dla nich historia Polski, to historia pańska, a nie narodu całego. Gdyby wiedzieli, że dzięki powstaniu styczniowemu otrzymał lud wiejski pod Moskalem zniesienie pańszczyzny, możeby w dzień zaduszy także pomodlili się, za tych, co krew swą serdeczną przelali i w dalekich śniegach sybirskich zginęli w tęsknocie za krajem, aby ludowi wiejskiemu ludzkie wywależyć prawo.

W chwili, gdy czytelnicy nasi dostaną ten numer „Ojczyzny“ do rąk, już będzie po dniu zaduszym. Ale to zaniedbanie będzie można jeszcze naprawić. W listopadzie przypada kilka wielkich rocznic, między innymi 76 rocznica wybuchu powstania listopadowego i 51 rocznica

śmierci Adama Mickiewicza. Dotąd obie te rocznice obchodziły głównie miasta. Ale właśnie teraz, kiedy toczy się walka o równe prawa polityczne dla wszystkich stanów, powinien lud wiejski dowodnie pokazać, że tak samo kocha Polskę, jak inteligencja. Wszędzie tam, gdzie lud jest bardziej narodowo uświadomiony, powinny się odbyć takie uroczystości. Nie jest to przecież rzecz trudna. W styczniu w tym roku urządzili naprzykład włościanie wsi Laszki Górne uroczysty obchód powstania styczniowego, a wszystko własnymi siłami. Więc dzieci wiejskie odśpiewały pięknie kilka pieśni narodowych, jeden z gospodarzy rozpoczął uroczystość przemówieniem, a inny choć w życiu swem nigdy teatru nie oglądał, przerobił na przedstawienie teatralne życie ks. Mackiewicza, powstańca. Tak samo można zrobić we wsi każdej. Znajdzie się przecie nauczyciel, czy ksiądz, czy światlejszy gospodarz, który poradzi, jak co należy zrobić.

Uroczystości takie mają przede wszystkim duży wpływ na dzieci. Dla starszych będzie to może — jak się na wsi mówi — komedia, ale wrażliwemu dziecku polskie pieśni narodowe wiersze pełne miłości ojczyzny i opowieści o tem, jakich Polska miała synów, wypalą się na czułym dziecięcym sercu ognistymi literami, których potem nie nie zetrze, rozniecą w jego duszy jasny płomień miłości ojczyzny, co ich w przyszłości nie tylko równymi innym warstwom uczyni, ale na czoło narodu postawi.

„Dies irae“

Ceniom poległych szermierzy za wiarę i Ojczyznę
(w dzień Zaduszy).

Z dymem kadzidel — z smutno-rzewnem pieniem,
Łzawa modlitwo pływ dziś w Niebo, pływ! —
Z zbolalej duszy cichem cierpieniem:
Z ziemi krwi — bolu — dziś w Zaduszy dzień!
Okryci kirem — smutku i żałoby —
Smutni i senni — jak cmentarne cienie —
Z czią — i miłością otaczamy groby —
W sercach się budzi bolesne wspomnienie!...
O! ziemio mogił! ileż w Twojem łonie —
Zastygło cierpień — łez, krwi i boleści, —
Ileż to matek do dziś we łzach tonie —
Za dziećmi — które przepadły bez wieści!...
Jeśli Ojcowie nasi zawinili —
Kilka pokoleń za nich pokutuje,
Lecz cóż my winni, że Oni zblądzili
A wróg nas depce i wciąż triumfuje?...
Jarzacych światel płonie dzisiaj morze —
W Świątyniach Pańskich — wśród cieni cmentarzy
W gorących modłach dziś każdy się korzy —
Cichą jałmużną ubogiego darzy!...

Przyjm Ojców Boże! ofiarę kapłanów —
 Dziś za poległych o wolność tej ziemi —
 Za tych co giną dzisiaj z rąk tyranów —
 Krew ich ofiarna bez przerwy się dymil...
 Skrusz Swą prawicą purpurowe trony,
 Tyrańskich władców, — zdejż z nas czarne kiry—
 Bo z krwi rubinów zdobią ich korony —
 Niech zagrzmi dla nich straszne: „Dies irael“
 Kołomyja nad Prutem 1 listopada 1906.
Szymon Chełpiński.

Budżet austriacki na r. 1907.

Przedłożony preliminarz budżetu na r. 1907 wykazuje wydatki w kwocie 1.890.000.000 kor., czyli o 71 milionów więcej, niżeli w roku 1906. Przedstawia się on następująco:

	Wydatki	Dochody
I Dwór cesarski	11.300.000	—
II Kancelarya cesarska	177.173	—
III Rada państwa	3.082.907	—
IV Trybunał państwowy	64.124	—
V Rada ministerstwa	4.125.419	2.550.980
VI Wspólne wydatki	270.627.918	—
VII Minister spraw wewnętrznych	77.202.385	2.745.326
VIII Minister obrony krajowej	69.913.948	1.285.228
IX Minister oświaty	90.460.226	15.691.696
X „ skarbu	680.161.299	1.329.426.860
XI „ handlu	165.871.640	159.335.330
XII „ kolei	304.079.330	334.745.750
XIII „ rolnictwa	57.345.413	35.721.917
XIV Minister sprawiedliwości	76.834.076	3.889.220
XV Najwyższy trybunał rach.	583.300	—
XVI Pensye	79.042.154	7.106.775
Razem	1.890.871.352	1.892.591.082

W budżecie wydatków na budowę dróg publicznych w Galicyi:

Dodatek na budowę drogi gminnej z Kopek do przewozu na Sanie pod Krzeszowem w pow. niskim 11.600 koron, na budowę mostu na rzece Białej, koło Gromnika, na drodze pow. z Biecza do Gromnika, w pow. tarnowskim 3000, pierwsza rata na sprawienie walca parowego do ugniatania szutru 15.000, budowa mostu na Sanie koło Radymna, na gościńcu krakowskim w pow. jarosławskim (pierwsza rata 100.000, dodatek na budowę mostu na Dniestrze koło Halicza, na gościńcu krajowym z Bursztyna do Stanisławowa i na poprawienie do-

jazdów z obu stron (pierwsza rata) 50.000, dodatek na poprawienie drogi gminnej Biała-Skawica-Zawoja w pow. myślenickim (pierwsza rata) 10.000, druga rata na poprawienie drogi Jarosław-Pruchnik-Nienadowa w pow. jarosławskim 20.000, druga rata na budowę drogi Paskosć-Hussaków-Radochońce w pow. mościckim 10.000, trzecia rata na budowę drogi Florynka-Krzyżówka w powiecie grybowskim i nowosądeckim 20.000, trzecia rata na budowę drogi Hruszów-Niemirów-Magierów-Dobrosin w pow. jaworowskim, rawskim i żółkiewskim 25.000, trzecia rata na dalszą budowę drogi z Przemyślan do Pomorzan w pow. złoczowskim 6.000, piąta rata na poprawienie drogi gminnej z Wadowie do Jawiszowic, w powiecie wadowickim i bialskim 15.000, piąta rata na poprawienie drogi z Iskania do Birczy w pow. przemyskim i dobromilskim 10.000, szósta rata na poprawienie drogi gminnej z Podlisek małych na Jaryczów nowy do Żelechowa wielkiego w pow. lwowskim i złoczowskim 20.000, siódma rata na budowę mostu na Wiśle między Krakowem a Podgórzem 20.000 (w r. z. 70.000), dziesiąta rata na odnowienie gościńców w okolicy Lwowa w pow. lwowskim 60.000 kor.

W budżecie wydatków na budowę wodne: na budowę na Wiśle: na przestrzeni od ujścia Przemszy do Popowie (Zawichostu) 830.000 koron (w roku z. 810.000), na Małej Wiśle (4 rata) 100.000, na sprostowanie ujścia Rudawy do Wisły w obrębie miasta Krakowa (4 rata) 350.000, dodatek państwowy na przebudowę mostu na Wiśle koło Gorzowa, poniżej ujścia Przemszy (2 rata) 18.000 koron (w roku z. 55.000 koron).

na budowę na Dunajcu 310.000 koron; na Sanie 515.000; na Dniestrze: dodatek państwowy na regulację rzeki od Kornalowie do Rozwadowa oraz dolnego biegu Strwiąża od Biskowiec do ujścia Wereszycy i Tyśmienicy (9 rata) 131.428, na regulację rzeki od Rozwadowa do Żurawna 85.352, od Żurawna do Okopów 570.000; na budowę na Wisłoce 110.000, na Prucie (w obrębie Galicyi) 75.000 (nadto w obrębie Bukowiny 312.000); dodatek na regulację Pełtwi (1 rata) 32.055; na regulację Soły (10 rata) 67.316, na regulację Łomnicy (10 rata) 67.316, na regulację Łomnicy (10 rata) 71.236. Wartość materiału rządowego, ofiarowanego na roboty faszynowe 65.500 i na zakładanie kultur w celu otrzymania odpowiedniego materiału 20.000; na budowę portu zimowego na Dniestrze koło Halicza (1 rata) 40.000; na zakupno drugiego remorkiera parowego dla robót regulacyjnych na Dniestrze (1 rata) 45.000; na zakupno bagiera parowego dla robót regulacyjnych na Wiśle (5 rata) 40.300 k.;

w budżecie wydatków na nowe budynki urzędowe: 1 rata na zakupno budynku urzędo-

wego w Bóbrce 20.521; na zakupno gruntu pod budowę budynku urzędowego w Żydaczowie 7.450; (4 rata) na zakupno budynku urzędowego w Skalacie 13.420; 6 i 7 rata na zakupno budynku urzędowego w Podgórzu 8.338 kor.

W budżecie ministerstwa wyznań i oświaty:

na Akademię sztuk pięknych w Krakowie 89.700 koron (w r. z. 88.600 k.); subwencje i dotacje dla Galicji (i Krakowa) na konserwacje i restauracje pomników dawnej sztuki i budownictwa 15.000 koron (w roku z. 57.500 koron);

na nowe budowy i przebudowy i t. d. w zakresie funduszu religijnego gal. ogółem 70.227 kor. (w r. z. 176.200 k.); na rachunek zakładowego majątku tego funduszu w Galicji: na dalszą budowę drogi leśnej w Jaworzynie 2.000 k.; na nową leśniczówkę w Majdanie 2.500 k.; na budowę studni przy leśniczówce w Śnietnicy (razem) 860 k., na przybudowę do domu gajowego w Kalanowie 1.350 koron; na inne roboty 6.437 k.

Na Uniwersytet we Lwowie 1.087.600 (w roku z. 1.041.000 k.); na adaptacje, potrzeby naukowe i t. d. tego Uniwersytetu (ogółem) 120.222 koron.

Na Uniwersytet w Krakowie 1.435.005 k. (w r. z. 1.395.700 k.); na adaptacje, potrzeby naukowe i t. d. tego Uniwersytetu 72.625 k. (w r. z. 59.322 k.).

Na Politechnikę lwowską 501.200 k. (w r. z. 478.000 k.); na adaptacje, potrzeby naukowe i t. d. tej Politechniki 415.867 k. (w r. z. 21.040 koron).

Na Akademię weterynaryi we Lwowie 123.800 k.

Na budowy i t. d. budynków na pomieszczenie gimnazyjów 22.000 k., na adaptacje, wewnętrzne urządzenie i potrzeby naukowe budynków gimnazjalnych 147.620 (w r. zeszłym 127.800) na anuitety 8.000, na adaptacje i t. d. budynków szkół realnych 37.405, (w r. zeszłym 46.206): na budowę, zakupno realności i adaptacje budynków, na pomieszczenie szkół przemysłowych 11.100, na podobne cele w zakresie seminarijów nauczycielskich 6.687, w zakresie fundacyi 5.000 k.

Na indemnizację propinacyi w Galicji i na Bukowinie 2.200.000 k.

Na zakupno budynku na urząd pocztowy w Tarnopolu (1 rata) 15.000 k.

Na nowe budowy i zakupno realności w zakresie sądownictwa w Galicji zachodniej 77.800 koron, (w r. z. 587.285); w Galicji wschodniej 346.622 (w r. z. 342.600), na Bukowinie 165.000 (w r. z. 70.000 k.).

Na budowę nowego Zakładu karnego w Galicji wschodniej 60.000 k. (w r. z. 130.000 k.). Saliny w Kałuszu, które zniszczył pożar, będą odbudowane.

Przedłożony projekt ustawy skarbowej na rok 1907 zawiera między innymi następujący ustęp, odnoszący się do nadwyżek kasowych z r. 1905: Upoważnia się rząd, aby z nadwyżek r. 1905 użył na nadzwyczajną dotację funduszu melioracyjnego 3.000.000 k., na poparcie stowarzyszeń 6.000.000 k., na cele popierania eksportu 1.000.000 k., na pomnożenie i uzupełnienie parku kolei państwowych 31.500.000 k., na ugody zwrot kosztów budowy gal. kolei transversalnej 3.551.000 koron, na poparcie budowy i uposażenie oddziałów klinicznych w szpitalach 5.000.000 koron, a na zwalczanie gruźlicy 2.000.000 k.

Reforma ustawy drogowej.

Już od lat kilku domagali się posłowie demokratyczni zmiany dotychczasowej ustawy drogowej. Jeszcze w 1904 r. wniesiono tę sprawę na porządek dzienny sejmu, mówiono o tem wiele w roku zeszłym i polecono Wydziałowi krajowemu ułożenie projektu nowej ustawy, nad którą będzie obradował i ostatecznie zatłwi sejm w tym roku.

Projekt ustawy drogowej wypracowany przez Wydział krajowy zatrzymuje dotychczasowe cztery kategorie dróg, t. j. drogi krajowe, powiatowe, gminne I i II klasy. Do uznania dróg za krajowe, ma być wymagana tylko uchwała sejmowa a nie jak obecnie ustawa krajowa.

Drogi krajowe będą budowane i utrzymywane nadal z funduszu krajowego; drogi powiatowe i gminne I kl., dla których powiaty obecnie mają dwa fundusze samoistne, z ogólnego funduszu powiatowego; drogi gminne II kl. zaś z funduszu miejscowego.

Do wszystkich powyższych funduszy wpływać mogą prócz datków dobrowolnych, dochody z myt, które nadal pozostają, oraz datki z powodu niezwykłego zużywania nieomyconych dróg przez przedsiębiorstwa fabryczne i przemysłowe, a do funduszu powiatowego miejscowego także datki przymusowe na budowę drogi powiatowej lub gminnej. Od datku z powodu nadzwyczajnego zużywania dróg nieomyconych mają być uwolnione transporty wolne od myta. Koszty dochodzeń dla ustalenia tego datku, ponosić ma strona interesowana, jeżeli do jego uiszczenia doprowadzi do wydania orzeczenia przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem.

Datki przymusowe na budowę drogi powiatowej lub gminnej razem wzięte, nie mogą przenosić 30 proc. ogólnych kosztów. Do tych datków nie wlicza się datków, przez inne strony dobrowolnie ofiarowanych.

Dochody, które mają specjalne przeznaczenie

czenie, jakkolwiek wpłyną do funduszu ogólnego, nie mogą być obracane na żaden inny cel.

Obecne prestacje (szarwarki) piesze i ciągle dla dróg gminnych I i II klasy, wynoszące po 2 dni od rodziny — zostają zniesione. Natomiast projektuje ustawa podwyższenie dotychczasowego 10-procentowego dodatku do podatków bezpośrednich do 18 pre., które wpływać będą do funduszu powiatowego. Fundusz ten pokrywać ma wszystkie potrzeby dróg powiatowych i gminnych II klasy. Dotacje te mają wynosić w miarę rzeczywistej potrzeby corocznie przynajmniej 8 pre. podatków bezpośrednich, przepisanych w dotyczącej gminie katastralnej. Wyjątek tworzą gminy, mające obecnie ekwiwalent prestacyjny, które otrzymywać będą na rzecz dróg gminnych I i II kl. stałą dotację roczną 9 pre., a nie jak dotąd 4 pre. podatków bezpośrednich w odnośnej gminie wraz z obszarem dworskim opłacanych.

Jeśli zasoby funduszu powiatowego nie pokrywają wydatków na powiecie ciężących, Rada powiatowa ma obowiązek uchwalić na ten cel osobne dodatki. Jeśli uchwalone dodatki łącznie z ustawowym 18 pre. dodatkiem przynoszą 28 pre., (obecnie 20 pre.), a mimo to niezbędne potrzeby na utrzymanie dróg własnymi zasobami powiatu pokryte być nie mogą, natenczas Wydział krajowy po zbadaniu stanu rzeczy, w miarę rozporządzalnej dotacji, musi przyznać stosowną pomoc z funduszu krajowego.

Drogami krajowymi administruje Wydział krajowy, zaś powiatowymi i gminnymi I klasy Wydział powiatowy bezpośrednio, a gminnymi II kl. przy współudziale miejscowego zarządu drogowego. Zatem miejscowy zarząd drogowy jest tylko organem wykonawczym Wydziału powiatowego. On ma zawiadamiać Wydział powiatowy o potrzebach dróg gminnych II kl. i przedkładać corocznie preliminarz, a pozatem wykonywać tylko specjalne polecenia Wydziału powiatowego.

W miejscowościach, w których jest obszar dworski, zarząd ten składać się ma z naczelnika gminy, względnie jego zastępcy, i przełożonego obszaru dworskiego, względnie jego zastępcy. Zastępcą przełożonego obszaru dworskiego, którego wprowadza projekt ustawy jako rzecz nową, — wyznaczyć ma pod własną odpowiedzialnością właściciel tegoż obszaru z pośród miejscowych mieszkańców obszaru dworskiego lub gminy. Gdzie niema obszaru dworskiego, administracja dróg gminnych II kl. należy do zwierzchności gminnej. W gminach, w których obecnie jest ekwiwalent prestacyjny, zarząd dróg gminnych I i II kl. należy w całości do zwierzchności gminnej, względnie magistratu. Nad nimi ma nadzór Wydział powiatowy a naczelnym nad wszystkimi drogami w kraju ma Wydział krajowy. Cały projekt

nowej ustawy obejmuje tylko trzydzieści paragrafów.

W sprawie tej, która przedewszystkiem obchodzi włościan, powinni oni głos zabrać i powiedzieć, czy nowa ustawa drogowa będzie dla nich dogodna i korzystna, czy też nie. Tak samo, jak w sprawie ustawy łowieckiej w „Ojczyźnie“ pisali włościanie, jaka ich jest wola i przekonanie, tak i teraz ci wszyscy, którzy sądzą, że w nowej ustawie dałoby się coś zmienić na korzyść ludu, niech natychmiast o tem do naszego pisma napiszą. Posłowie będą musieli wziąć te głosy pod rozwagę i postarać się o potrzebne zmiany według potrzeb i żądań ludu. Tylko nie należy zwlekać, ale natychmiast pisać, bo Sejm niebawem się zbierze. Trzeba, aby Sejm znał wolę ludu, bo jeżeli nowa ustawa niedogodną będzie dla włościan, to zawini tu nie tylko nieświadomość albo zła wola posłów konserwatywnych ale także nieopatrność i nie dbalstwo samego ludu.

STEFAN CZARNIECKI

(HERBU ŁODZIA)

WOJEWODA KIJOWSKI, HETMAN POLNY KORONNY.

Jeden z młodszych synów Krzysztofa, starosty na Żywcu, dworzanina Zygmunta III. i Krystyny Rzeszowskiej, którzy się dochowali bardzo licznego potomstwa, bo mieli córkę i dziecięciu synów.

Urodził się w r. 1599, podobno w Żornawiu, wiośce ojczystej, w województwie sandomierskiem, za panowania Zygmunta III.

Jako towarzysz, zaciągnął się pod chorągwie hetmana Koniecpolskiego, ale w krwawych zapasach, dopiero pod Kazanowskim, dosłużył się porucznikostwa w r. 1632. Śmiałymi podjazdami odznaczył się następnie w świetnej wyprawie Władysława IV. pod Smoleńskiem. Król, wynagradzając męstwo, nadał mu wtedy 500 łanów na Popowej górze, w powiecie starodubowskim.

Rotmistrzem husarskim odbył wyprawę Mikołaja Potockiego przeciw Pawlukowi w r. 1638.

Na chwilę osiadł w Czarncy, gnieździe rodzinnem, i budował w niej kościół. Przyjął nawet wtedy urząd ziemski i został chorążym sandomierskim. Wreszcie, jako pułkownik, wszedł do chorągwi Stanisława Lubomirskiego, wojewody krakowskiego. Pod Ochmatowem uderzył pierwszy na uchodzących Tatarów w r. 1644, i za to otrzymał od króla wieś Karyczyńce na Podolu (13. maja 1644 r.).

Dotąd nie zapowiadało w Czarnieckim historycznego męża; świetna epoka dla niego nastąpiła dopiero z wojnami Chmielnickiego, ze śmiercią króla Władysława.

Czarniecki odtąd już, aż do śmierci, nie

zaznał spokojności. Dzień i noc na koniu, w pochodach i bojach, nie liczył już życia na miesiące i lata, ale na bitwy. Walczył z kozaczyzną, ze Szwedami, z Węgrami Siedmiogrodu, z W. K. Moskiewskiem; ze wschodu przemykał się na zachód, z południa na północ. Wpław przebywał rzeki, gonił nieprzyjaciela za morze, dobywał twierdz obronnych, uśmierzał bunty, zalewał krwią swoją i cudzą dymiące się miast rozwaliska i popioły. Czarniecki nie prowadził systematycznej wojny; mało miał zawsze sposobu i siły zamało w Polsce, a natura jego hetmańska, dzielna, zakamieniała, nie mogła pojąć strategicznych wyrachowań. Ale potęgą Czarnieckiego spoczywała na bystrości uderzenia, na męztwie bez granic, na czujności, której nie podejść nie mogło, na bohaterskim wytrwaniu. Znakomity partyzant, podjazdową tylko umiał prowadzić wojnę, a nie zważał na nic, na samo nawet niepodobieństwo. Czarnieckiego wszędzie było pełno, nigdzie się przed nim nie mógł ostać nieprzyjaciel, bo częstokroć w jednej dobie hetman przebiegał ogromne przestrzenie kraju, żeby go wszędzie, tu i tam, urywać i zwyciężać. Spółcześnie mówili o Czarnieckim, że wrodzoną cnotą tego kawalera była prędkość przy rozumie. Prowadząc taką wojnę, Czarniecki dokazał prawdziwych cudów i ozdobił sztukę wojenną.

Pod Żółtymi Wodami dostał się do niewoli i poszedł do Krymu z Tatarami; w rok później, po bitwie pod Zborowem, powrócił do ojczyzny. Był znowu w ogniu pod Beresteczkiem i pierwszy nawet tam bój zaczął, zastępując hetmana Potockiego, który był niezmiernie słaby, jakoż i umarł niedługo. Miał już wtedy Czarniecki niepomohowaną ochotę do buławy polnej (w r. 1651). Przymawiał się o nią królowi, ale chudy pacholek ustąpił senatorom i panom. Dostał za to miasteczko Świniuchy na Wołyniu, a król zrobił go jeszcze obożnym koronnym. Zrozgromu Batowskiego, Czarniecki uniósł życie jedynie przez litość jakiegoś Tatarzyna. Odtąd wojuje na własną rękę: niepodległym był wodzem świetnych, zdumiewających swoich wypraw rycerskich. Pierwszą Czarnieckiemu dał do tego sposobność hetman Rewera, kiedy go wyprawił na Ukrainę przeciwko buntom kozackim, na czele 10,000 pancernych i kilku tysięcy dragonii. Wpadł jak piorun pomiędzy zbuntowanych kozaków, brał szturmami miasta, jedno po drugim, lotem ptaka przesunął się po kraju, uderzał wszędzie zuchwale, z małą siłą przeciwko tysiącom. Pod Monasterzyskami odebrał postrzał w twarz; kiedy go żołnierze unosili z placu boju, krwią zlaną, pytał się: „czy miasto zdobyto?“ Odtąd ta rana została mu na twarzy na wieczną rzecz pamiątkę. Potem dzielny odpór stawiła mu Busza, niedaleko Dniepru, na skale zawieszona: tutaj Czarniecki, chociaż ranny w nogę, dopadł wałów. Bił się pod Braclawiem i nekął

kozaków. Tylko co został kasztelanem kijowskim w r. 1655, kiedy go król odwołał na drugi plac wojenny i postawił jako trzeciego dowódcę, obok dwóch starszych władzą i stopniem hetmanów koronnych. Był to w Polsce niezwykle widok, bo dotąd najstarsi senatorowie, najpoważniejsi panowie szli pod buławę, która w polu jedyną była władzą. Czarniecki zawieść się wsławił na Ukrainie, żeby miał iść, doświadczony i wytrawny rycerz, pod dowództwo ludzi mniej obeznanych ze sprawą wojenną. Rzeczpospolita samo chcąc pozabawiłaby się dzielnej prawicy; czuli to hetmanowie i stąd żaden głos nie podniósł przeciw oddzielnemu dowództwu. Czarniecki miał tedy nowe pole do odznaczenia się i sławy.

Rzeczywiście, pierwsze tryumfy narodowe w wojnie szwedzkiej ojezyzna winna Czarnieckiemu. Albowiem pod Piątkiem i Inowłodzem gromił pierwsze oddziały najezdników. Karol Gustaw zajął Warszawę, król cofnął się na Śląsk; obrona Krakowa Czarnieckiemu polecona. Kasztelan kijowski trzy tygodnie bronił stolicy, aż wreszcie musiał poddać miasto i zawarł ze Szwedem kapitulację, że przez trzy miesiące broni przeciw niemu nie podniesie. Schronił się z wojskiem na Podgórze. Karol Gustaw, wzięwszy Kraków, chciał poznać Czarnieckiego i posłał do obozu w zakład Szlippenbacha, ale Czarniecki odesłał generała szwedzkiego i sam bez straży pojechał do obozu szwedzkiego, bo mu dosyć było bezpieczeństwa w słowie królewskim. Zawsze to był animusz wspaniały i rycerski. Tymczasem generał Müller, oblegający Częstochowę, napadł zdradziecko na kwarcianych Czarnieckiego pod Siewierzem i zabrał wszystkich, tak dalece, że sam wódz zaledwie ocalał się ucieczką.

Kiedy więc konfederacja tyszowiecka poruszyła szlachtę, Czarniecki, przed upływem jeszcze rozejmu, wolny od zobowiązań, wkroczył w lubelskie z wojskiem, jakie zebrał napędce, żeby osłonić początki zawiązującej się tam konfederacji. Naczelnikami związku tego byli hetmani, ale duszą jego Czarniecki, który, otrzymawszy wtedy krzesło województwa ruskiego, wśród hałasu wojennego, znalazł czas i odbył wjazd swój do Lwowa. Buława jeszcze go wtedy ominęła.

Nastają sławne boje Czarnieckiego ze Szwedami. Jak wichra, jak piorun, wszędzie jest i wszystko druzgocze. Nieraz go Szwed otoczył i sądził, że ma w rękach (n. p. pod Gołębiem), ale nie imponować było Czarnieckiemu przewagą i męstwem. Wysuwał się z największych niebezpieczeństw i przepadał na chwilę, aż nagle dowiadywał się król szwedzki, że znowu o mil kilkadziesiąt nowa spotkała go klęska od Czarnieckiego. Tutaj wojewoda zbierał szlachtę, tam znowu dowodził wojskiem kwarcianiem: z pod Lublina biegał pod Gdańsk, z pod Gdańska do

Częstochowy lub do Płocka. Jenerałowie potracili głowy, Czarniecki urywał ich na każdym kroku i miejscu. Raz tak złapał samego króla szwedzkiego, że musiał przed nim uciekać od stołu; wojewoda wziął tylko po nim w zdobyczy wszystkie sprzęty kuchenne. Drugi raz sprzątnął oddział nieprzyjacielski tak gracko, że nie zostawił żadnego Szweda na lekarstwo. Dwa razy wpław przebył, w obliczu nieprzyjaciela, z wojskiem Wisłę i Pilicę. Innym razem znowu zaparł króla tak mocno, że gdyby naszym nie zabrakło piechoty, byłby go wziął z całym korpusem w niewolę. To jedyna była strategiczna i dobrze, systematycznie obmyślana wyprawa Czarnieckiego w całym jego życiu hetmańskim. Wsławiły się wtedy czynami wojewody ruskiego Kozienice, Warka, Gniezno, Żnin i Keynia. Był przy zdobyciu Warszawy i w następnej bitwie pragskiej, rozgromił Szwedów pod Strzemeszną, potem królowę przeprowadził do Gdańska i po drodze odniósł zwycięstwo pod Chojnicami; ostatnie jego tutaj tryumfy były w Prusach pod Chorzela i Działdowem. Te zuchwałe boje zjednały mu wielką miłość u żołnierzy, którzy go też powszechnie nazywali „trzepaczką“.

Kiedy słabła wojna szwedzka, poszedł z hetmanami Czarniecki na Rakoczego i brał surowy odwet za nieszczęsny, w czasie klęsk narodowych, najazd Siedmiogrodzian na Polskę. Naprózno Rakoczy chciał tutaj odegrać rolę zuchwałego śmiałka, Czarniecki dobrze mu przytarł rogów. Biegł za uchodzącym w przedniej straży i nie dał mu ani chwili spokoju. Zawisł nad nim, jak orzeł nad zdobyczą, od Krasńska aż do Międzyborza, deptał mu na pięty i jechał na karkach węgierskich. Najezdnik prosił o zgodę, więc kanclerz siedmiogrodzki, nadrabiając butną miną, pytał się wojewody, czemu książę jego ma nagrodzić krzywdy, zadane Rzeczypospolitej?

— Krwią i złotem — odpowiedział Czarniecki. Cały tryumf narodowy nad Rakoczem był wyłącznie sprawą Czarnieckiego.

Z południa biegł Czarniecki do Danii, tam jeszcze nękać Szweda, kiedy się już Karolowi Gustawowi noga dobrze pośliznęła. Cudami odwagi i męstwa szalonego, za morzem rozślawił Czarniecki imię polskie i swoje po całej Europie. Z tych cudów najślawniejszemu jest opanowanie wyspy Alsen, ku czemu konno wpław przebył ze swoim oddziałem cieśninę morską od Szlezwiga (w listopadzie 1658 r.). Fryderyk, król duński i wasal polski, elektor brandeburski, książę pruski, poznali wtedy osobiście naszego wojewodę, listy do niego pisywali, w kolejach wojny z nim się wspólnie naradzali. Zbliżył się tam Czarniecki także do sławnego jenerała wojsk cesarskich, Montecucullego.

Z Danii Jan Kazimierz odwołał Czarnieckiego na nową wojnę. Cała Litwa była już w rękę nieprzyjaciela; hetman Sapieha bronić

jej nie umiał. Wojewoda ruski ma tedy odwojować wielkie księstwo. Idzie wojsko nędzne, obdarte, sterane, nieliczne, prawie bezbronne i zmęczone, bo z dalekich stron, z za morza. W dywizji Czarnieckiego ani jednego pancierza nie było, miasto kopij, tyki bzem pofarbowane mieli, miasto grotów końce opalone.

Litewskie wojsko, sama szlachta, zamiast się bić, czeka spokojnie koroniarzy, aż przyjdą. Cudowna to była znowu kampania Czarnieckiego. Miał przeciw sobie ogromne zwyciężkie wojsko i dumnego tryumfatora, który tłukł taranem w ostatnią twierdzę Litwy, w obleżone przez siebie Lachowice. Za Chowańskim stał w odwodzie na tyłach drugi i silniejszy jeszcze wojewoda Dołhoruki. Czarniecki bystro poprowadził tam wojnę, bo Litwa zawsze trzymała się w oddali i ostrożnie, czasem tylko zapali się w niej odwaga i skoczy w bój za koroniarzami. Nad Bugiem i Narwią, pod Kozieradami, spotkał Czarniecki nieprzyjaciela, zatem posłała potyczka pod Wołpą i zajęcie Słonima, nareszcie rozgrom sławny pod Połonką. Nasi biegli, jako na miód pszczoły, i w pół godziny potem mieli już w rękach swoich zwycięstwo. Lachowice wolne od obleżenia, a lud w całej Litwie wyciąga ręce do Czarnieckiego. Wojsko nasze znowu przebyło Dniepr na płytach z drzewa, spojeniem wici drewnianych, drzewo do drzewa zrobionych; most to był niebezpieczny na bystre i zabrzęzyste dniewprowe nurty, ale to nie postrach dla Czarnieckiego i wojsko staje nad rzeczką Basią, o dwie mile od Mohylewa. Dołhoruki zasiadł tu wśród bagnisk i ze zdumieniem patrzył na śmiałość polską. Wojewoda znudził się i zagrał sam w zaczepne. Szczęściu i opiece boskiej winien był tutaj swoje tryumfy.

Na sejmie warszawskim, który rychło potem nastąpił, Czarniecki 150 zdobytych chorągwi oddał królowi i stanom Rzeczypospolitej. Biskup warmiński, Wydzga, miał go powitać, ale się zmieszał na widok bohatera i rzekł tylko: „Sameś temu winien, mości wojewodo, boś mnogością chorągwi tak zasłonił tron królewski, że ani pana miłościwego nie widzisz, ani mnie mówiącego do ciebie“. Sejm, za prośbą króla, podarował Czarnieckiemu, wiecznem prawem, starostwo tykocińskie.

Zawód swój rycerski zakończył wojewoda na Ukrainie, to jest tam, gdzie go rozpoczął.

Po Wyhowskim wziął województwo kijowskie w r. 1664 (22. lipca). Następnie po odsadzonem od buławy Jerzym Lubomirskim, hetmaństwo polne koronne w r. 1665 (2 stycznia). Wreszcie, pochylony od starości i trudów, nie wiedząc nic o buławie, że mu ją król dał, Czarniecki zachorował na Ukrainie i uległszy naleganiom przyjaciół, powracał do Polski na sianiach, a kiedy niebezpieczeństwo ogromnie wzrosło, na noszach, przez Brody ku Lwowu.

W drodze dopiero spotkał wojewodę go-nieć królewski z przywilejem na buławę. Wo-jewoda rzekł z goryczą, że mu dają godność za późno, ale wyraził i tak czułą wdzięczność królowi za ten dar drogi. W kilka dni umarł w chacie włościańskiej, we wsi Sokolówce, w sty-czniu 1665 z. Zwłoki hetmańskie pochowane zostały w Czarncy. *)

* * *



Stefan Czarniecki.

Dnia 20 września r. b. po 240 latach, od- było się w Czarncy powtórne pochowanie zwłok śp. Stefana Czarnieckiego. Sumę celebrował dziekan ks. Wojciech Kamiński z Włoszczowy.

Prochy wielkiego hetmana w nowej trum- nie ustawiono na wspaniale przybranym kwia- tami katafalku. Presbiterium zajęli księża w lic- zbie 30 i licznie zebrani obywatele okoliczni; lud zajął nawę kościelną, na chórze Lutnia Włoszczowy, a przed kościołem kompania z Se- cymina na czele ze swym proboszczem ks. Edwardem Bieleckim i orkiestrą.

*) Wieś pod Włoszczewą w ziemi Kieleckiej w Królestwie Polskiem.

W czasie nabożeństwa mowę wygłosił ks. Urbański, poczem odbyło się „Castrum doloris“ i 5 celebransów w kapach prowadziło kondukt. Gdy duchowieństwo zaintonowało „Qui Lasa- rum“ ks. Ludwik Tymowski, proboszcz z Przy- lęku, jako celebrans, polecił modlitwę: za obroń- cę naszej ojczyzny przed nawałą Szwedów, fun- datora miejscowego kościoła śp. Stefana Czarnieckiego.

I ruszył pochód wokoło kościoła.

W powrotnym przejściu do kościoła, przy wielkich drzwiach, na ustawionej wśród zieleni ambonie, przemówił ks. Stanisław Kwiatkowski, proboszcz ze Słupi, kreśląc historję żywota śp. Stefana Czarnieckiego.

Przy wejściu do kościoła, Lutnia wykonała „Libera Kielcense“ poczem przy pieśni „Boże coś Polskę“ spuszczone trumnę do podziemia, a przy położeniu kamienia na posadzkę, orkie- stra z Secymina wykonała marsz żałobny.

Wieniec złożono: od duchowieństwa z kwia- tów i od parafian Czarncy — z kłosów owsa.

W księdze pamiątkowej zapisało się bar- dzo wielu uczestników pamiętnej uroczystości. Na pomnik Czarnieckiego wpłynęły liczne składki.

Dopóki Polska Polską a Wisła w niej płynąć będzie i dopóki Karpaty sterczeć będą na straży naszej ziemi ojczystej, dopóty prze- chowa się pamięć o wielkim hetmanie Czarnieckim; jego duch wielki niech! zagrzewa do wzniosłych czynów polskie pokolenia.

Króliki.

Z Kółka rolniczego w Okocimie piszą nam:

Francya spożywa rocznie do 100 milionów królików, Londyn potrzebuje ich tygodniowo do 300 tysięcy. U nas powoli przychodzimy do przekonania, że chów królików bardzo się opłaca. Stwierdzono, że mięso królików swą dobrocią i pożywnością przewyższa najlepszy drób. Dla- czegoż więc nie chowamy tego miłego i poży- tecznego, a tak zawsze czystkiutkiego zwie- rzątka.

Wiele królik nie potrzebuje. Na mieszka- nie wystarczy mu paczka, skrzynka, komórka jaka lub strych; pożywi się chwastem, garścią siana, a od czasu do czasu wystarczy mu dać trochę ziarna lub oskrobiny.

Chowajmy króliki ale rasowe, które są dwa a często trzy razy większe od naszych skarłowaciałych i zbiedzonych. Najlepszy do chowu u nas jest królik normandzki. Wielej hodowcy, jak Falkowski i inni bardzo zalecają tę rasę, mięso jest smaczne i soczyste, dobrze się mnożą i chowają.

Donosimy dla użytku tych, którzyby chcieli hodować króliki, że zarząd Kółka rolniczego w Okocimie ma na sprzedaż rasowe króliki normandzkie, olbrzymy flandryjskie i srebrzyste, 3, 4, 6 i 7 miesięczne. Cena ze sztukę trzymiesięczną 4 korony, za każdy następny miesiąc o jedną koronę wyżej.

Listy od przyjaciół.

Kraków.

Napad socjalistów. Staraniem młodzieży robotniczej w Krakowie założono czytelnię im. Kilińskiego w listopadzie zeszłego roku. Czytelnia ta postawiła sobie za cel oświecenie robotnika polskiego za pomocą biblioteki, którą posiada, jakoteż przez odczyty, urządzone co poniedziałek. Po odczytach następuje dyskusja, przez którą robotnicy mogą się kształcić w wymowie i wogóle umysłowo. Dwa ostatnie odczyty były następujące: 1) Jan Kiliński, 2) Związki zawodowe.

Czytelnia pięknie się rozwija i ma wielką przyszłość przed sobą. Członków rzeczywistych jest 150 przeszło. Z łona czytelnicy wyszedł projekt, i został uskuteczniiony, założenia związku zawodowego ogrodników, który już posiada kilkudziesięciu członków, jakoteż polskiego związku introligatorów.

Od jakiegoś czasu socjaliści widząc, że robotnicy „Kilińszczacy“ pracują wytrwale w kierunku uświadomienia narodowego robotników, i zwolenników przybywa — postanowili napadać na czytelnię i rozbijać odczyty. Dwa razy naszli „towarzysze“ na czytelnię i po wywołaniu kłótni — wynosili się ze śpiewem „czerwonego sztandaru“.

Trzeci napad nastąpił 21 b. m. Paczka „towarzyszy“ z p. Żuławskim i Kinerem na czele przyszła do czytelnicy i po skończonym odczycie zaczęła obrażać członków czytelnicy, a następnie wszczeła bójkę, rozbijając okna i lampy laskami.

Po takim zajściu członkowie Czytelnicy byli zmuszeni wyrzucić napastników za drzwi. Tego samego jeszcze wieczora socjaliści napadli na ulicy na dwóch członków Czytelnicy i ciężko ich pobili. O napadzie tym pisały zaraz wszystkie gazety, wiadomość o nim dostała się też do prokuratury i napastnicy staną przed sądem.

Naturalnie nie jest to w mocy socjalistów przeszkodzić rozwojowi Czytelnicy im. Kilińskiego. Dobra sprawa musi zawsze zwyciężać a przewrotna robota idzie zawsze na marne. Przypominam „towarzysze“ słowa z ich „czerwonego sztandaru“: „Co złe to w grzyby się rozleci, co dobre wiecznie będzie żyć“.

Kilińszczak.

Tarnobrzeg.

W dniu 21. października, t. j. w niedzielę, urządziło „Gniazdo sokole“ w Tarnobrzegu przedstawienie amatorskie, a mianowicie jedną odsłonę z „Bitwy raclawickiej“.

Przedstawienie świetnie na ogół wypadło i niejednemu serce rosło na widok tych dusz w sukmanach, przejętych myślą o wolności Ojczyzny.

Szczególne wrażenie wywarła z przejęciem odegrana rola Dziada. Słowa jego: „A najpierwej wy, wieśniacy, polski ludu rolny, widzisz Moskwę, to niewola, bij, a będziesz wolny!“ — zdawały się być do nas wypowiedziane i stosowane, bo i nas, chłopów-włościan, na sali nie brakło.

Największą jednak wartość moralną miał odczyt, a zarazem i słowo wstępne, wygłoszone przez ks. Sopalskiego z Miechocina. Po skreśleniu czynów i życia wielkiego bohatera, wezwał inteligencję do pracy: „Idźmy między lud, kochajmy go całą duszą, nie wstydzmy się iść na jego poufne i publiczne zgromadzenia, urządzajmy odczyty i przedstawienia, a ten lud nabierze do nas zaufania“.

Dałby więc Bóg, ażeby w Tarnobrzegu zmieniło się teraz na lepsze, ażeby nie słowem, lecz czynem stwierdziła inteligencja, że dobro ludu leży jej na sercu.

Nadmieniam również, że mieliśmy między włościanami i gości z Królestwa, którzy pewnie dobre wynieśli o nas wyobrażenie. *Świt.*

Rzochów (ziemia mielecka).

W liście tym chcę poruszyć sprawę bardzo ważną w naszej okolicy. Mam tu na myśli tuższe stosunki na polu szkolnictwa ludowego, stosunki, jakich nie wiele chyba spotka się już w Galicyi.

Według ostatniego spisu ludności parafia nasza liczy 4.594 dusz. Na tak znaczną liczbę ludności mamy jedynie jedną dwuklasową szkołę w Rzochowie, a więc w miejscowości ze względu na swoje położenie niedogodnej dla innych gmin. Poza to na 3.800 z górą dusz nie ma nietylko żadnej szkoły, ale nawet brak jakiegoś w większych rozmiarach urządnego prywatnego nauczania.

Ale niech same cyfry mówią za siebie. Otóż sprawa w świetle cyfr ma się następująco:

Gmina Kielków, za Wisłoką, z gm. Zaborczem, oddalona o 4 klm. od Rzochowa, ma 1.066 mieszkańców; gmina Rzemień oddalona o 3 klm. z Łuzem, oddalona o 7 klm., ma 566 mieszkańców; Rzyska z Porębami, oddalona o 4 klm., ma 480 mieszkańców; gmina Tuszyca (poł wsi, bo druga połowa należy do parafii przedawskiej), oddalona o 8 klm., ma 836 mieszkańców; oto gminy, gdzie w XX. stuleciu po kilkudziesięciu latach t. zw. samorządu większość ludności nie umie czytać, ani pisać!

Nie dziwić się więc nam, że u nas wszelka praca oporem idzie, bo nie może być mowy o żadnej działalności oświatowej, czy społecznej tam, gdzie dla tysięcy dobroczynne skutki oświaty są niedostępne.

Zaiste na gorzką ironię wygląda nasze samochwalstwo o postępach T. S. L. na polu oświatowym, boć znanym jest nam wszystkim w Rzochowie wypadek, że mieleckie Koło T. S. L., chcące założyć w tym roku u nas szkółkę dla analfabetów, musiało od swego zamiaru odstąpić z powodu tego, że miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo nie uznało za stosowne tem się zająć!

Jeśliby się kto dziwił, gdzie takie panują stosunki, niech pamięta, że w parafii rzochowskiej, w powiecie mieleckim, gdzie marszałkiem powiatowym jest p. Sękowski, a inspektorem szkolnym p. Rink i gdzie sięgają polityczne wpływy posła Krempy, który nie uznaje za stosowne zwrócić na to uwagi swoim politycznym przyjaciółom, bo w stosunkach takich, jakie obecnie panują, ma jeszcze największą nadzieję utrzymania się przy wpływach.

Całą tę sprawę polecam szczególniejszej opiece Tow. Szkoły ludowej. *Obserwator.*

Za kordonem.

(Ciąg dalszy.)

III.

— Niech będzie pochwalony! — przemówił proboszcz wchodząc do izby.

— Na wieki wieków.

Kobiałczyna wytarła usta fartuchem i pochylała się do jego rękawa, Magda próbowała podźwignąć się na tapczanie.

— No no, a ty co robisz — powstrzymał ją szybko — ani mi się waź, leż spokojnie!

Magda strapiła się, nie wiedząc sama co ma z sobą zrobić, próbowała się uśmiechnąć, wreszcie zakryła sobie twarz chustką i pozostała bez ruchu.

— No, tak to co innego — rzekł proboszcz i zwracając się do Kobiałczynnej zapytał: — cóż tu u was, dobrze wszystko?

— Chwalić Pana Boga — odrzekła — małeńkie niewyraźne coś było zrazu, myślałyśmy że uświrknie toto do rana, ale teraz poprawiło się jakoś, o, jak sobie śpi przy macierzy pięknie! Dziś i do chrztu by z niem można, jeżeliby jegomość byli tacy łaskawi — pochylała się znów do księżego rękawa — już też i kumowie zamówieni są!...

Ksiądz posmutniał nagle i pokiwał głową.

— Tak to, tak, moja kobiecino, dobrze by to było, bo i kosztów bym jej nie robił, ja chrzczyć nie mogę!

— Nie może jegomość, jakże to tak?

— Tak! zaprzeczona biedaczka, zaprzeczona...

Kobiałczyna załamała rękę.

— O la Boga, la Boga świętego! i cóż ona niebożatko pocnie teraz! słyszysz to Magda?

Magda słuchała z uwagą, lecz zapewne nie rozumiała, o co chodzi, i spoglądała tylko pytająco to na Kobiałczynę, to na księdza.

— Tak, niebogo, — zwrócił się do niej proboszcz — nie mogę ci ochrzcić dziecka, bo twoja matka była unitka, więc i ty teraz musisz być prawosławną i twoje dziecko też.

— Oj Jezu, Jezu najśłodszy — zawodziła Kobiałczyna — biedna ty sieroto! lepiej ci było samej pomrzeć przedtem, zanim się urodziła tego robaczka! I cóż ono winno, małeństwo kochane, żeby to pop miał chrzczyć na stracenie wieczne. Oj Jezu mój, Jezu!

Kobiałczyna miała miękkie serce i rozplakała się na dobre nad niedolą Magdy, a i ta zaczęła nareszcie pojmować, o co chodzi.

— Co — zawołała — pop ma chrzczyć moje dziecko? nie, ja nie chcę, nie chcę! — pochwyciła niemowlę i tuląc je z całej siły do siebie, jakby je chciała ochronić przed grożącym mu niebezpieczeństwem, wybuchnęła głośnym płaczem.

— Nie, mój ty robaczku, moje ty małuśkie, nie dam cię, nie dam!

Rozbudzone łzami jej i pocałunkami dziecko zaczęło kwilić, co jeszcze bardziej rozżaliło serce matki.

Kobiałczyna wtórowała jej, obcierając co chwila oczy fartuchem, a i staremu proboszczowi zrobiło się tak markotno, że copędzej odwrócił się do okna, może w celu ukrycia łzy, która przyćmiewała mu wzrok.

Jeden tylko Jan był na pozór najmniej wzruszony. Stał w kącie ze zmarszczonem czołem, przygryzał siwego wąsa, medytował nad czemś, wreszcie pociągnął zlekka księdza za sułtanę i wywołał go za sobą do sieni.

— Jegomość — rzekł stanowczym głosem, gdy już byli sami — co tu długo rozmyślać! na tamtą stronę nie dalej jak dwie milki, do najbliższej cerkwi unickiej — trzy. Ja to wszystko biorę na siebie!

— Co, co ty zamýszasz? — zapytał proboszcz, zniżając głos prawie do szeptu.

— Ha co! wezmę małego na plecy i poniosę chrzczyć, gdzie mu się należy, kiedy tutaj nie można.

Ksiądz spojrział na niego z przestachem.

— Bój się Boga, stary, a jak cię złapią, jak cię złapią?...

— E — Jan machnął niedbale ręką — zaś by tam mieli złapać! a wreszcie, choćby na to mówiąc, to i co mi zrobią? posiedzę dwa,

trzy miesiące w kozie i stało się, a przecie dla zbawienia duszy ludzkiej warto i więcej pocierpieć!

Przez długą chwilę ksiądz przyglądał mu się w milczeniu, wreszcie zamrugał szybko powiekami i rzekł dziwnie zmienionym głosem:

— Idź-że, bracie, idź, niech ci Bóg najwyższy dopomaga! Mężniejsze ty masz serce odemnie, com niby sługa Boży, uczyć mi się od ciebie należy, och, słaby ja człowiek, słaby!

Przesunął dłonią po czole, jakby chciał coś zetrzeć z niego, może rumieniec wstydu, a Jan odezwał się na to:

— Jegomość niech tego nie mówi, na jegomością za dużo oczu patrzy i nawet szkoda, że jegomość tu był. Niech-że se jegomość choć teraz idzie do domu, już ja będę wiedział sam, co mam robić.

— Więc ty byś zaraz chciał iść?

— A choćby i zaraz, wreszcie nie wiem, trza się jeszcze naprzód z temi babami rozmówić. No, niech-że se jegomość idzie już!

Stary proboszcz, zgnębiony do reszty na duchu postanowieniem swego sługi, nie próbował już nawet sprzeciwić się i w ciężkiej zadumie powlókł się na plebanię.

W tydzień później bardzo wczesnym rankiem Jan wybrał się w drogę. Wycieczka udała mu się o wiele pomyślniej, niż to nawet przypuszczał. Z powrotem tylko miał trochę kłopotu z Magdą, gdyż ta, pomimo, że się ledwie wlokła z osłabienia, nie chciała ani na chwilę wypuścić dziecka z rąk i oddać go silniejszemu towarzyszowi.

Przed wieczorem szczęśliwie, nie zwróciwszy niczyjej uwagi, powrócili do domu.

W domu Magdę czekała niespodzianka. W czasie jej nieobecności figlarz wiatr tak się dobrze zabawił niedomkniętą okiennicą, że powybił wszystkie szyby i wywalił pół ściany w jej ubogiej chacie.

— Co tu robić? głodno i chłodno!

Na szczęście Kobialczyzna przyszła jej z pomocą.

— Chodź do mnie — mówiła — czego tu będziesz siedzieć w tym kurniku, jeszcze ci się na głowę zwali kiedy!

I Magda poszła. Pożegnała się z własnym swoim kątem, ale źle na tej zamianie nie wyszła, bo i cieplej jej było u Kobialczynej, a i strawę miała na strawę.

C. d. n.

Z całej Polski.

W zaborze austriackim.

O rozszerzenie samodzielności Galicyi. Rozpoczęty przez stronnictwo demokratyczno-narodowe ruch w sprawie rozsze-

żenia samodzielności Galicyi, szerzy się ogromnie. Bardzo wiele rad miejskich i powiatowych uchwalilo rezolucyje lwowskiego wiecu demokracji narodowej, także w wielu miastach odbyły się wiece, domagające się rozszerzenia autonomii kraju jeszcze w tym roku, utworzenia jednego mandatu polskiego na Bukowinie i uznajace potrzebę reformy wyborczej do Sejmu.

Do naszej redakcyi przysłały do dnia 29 października gminy: Iwanówka, Strusów, Kurdwiany, Warwryńce, Zazdrość, Nałuże i Bernadówka następujące jednobrzmiące rezolucyje z prośbą o przesłanie ich Kołu Polskiemu:

„Uznając konieczność załatwienia w bieżącej kadencji Rady państwa sprawy reformy wyborczej, zebrani włościanie polscy uważają zarazem za bezwarunkowo konieczne, aby przed jej załatwieniem w Radzie państwa nadaną została krajowi naszemu w drodze ustawodawczej autonomia gospodarcza i finansowa, edukacyjna i administracyjna wraz z odpowiedzialnością rządu krajowego przed Sejmem“.

W zaborze pruskim.

Nowa niesprawiedliwość. W Prusiech Zachodnich płacono dotąd jako podatek od sprzedaży jeden albo pół procent ceny kupna. Obecnie podniósł rząd pruski ten podatek do dwu a nawet czterech procent, a Towarzystwa Niemieckie parcelujące ziemię polską między Niemców, a nawet prywatne osoby, byle Niemców, uwalnia nie tylko od tego podatku ale nawet udziela zniżek stemplowych. Wszystko to ma na celu utrudnienie parcelacyi i przechodzenie ziemi w ręce polskie.

Walka o polską naukę religii rozszerza się coraz bardziej. Po wydaniu okólnika przez ks. arcybiskupa Stablewskiego wstąpił we wszystkich rodziców taki duch męstwa i wytrwałości, że co dzień donoszą pisma poznańskie o wybuchu strejku szkolnego w kilkudziesięciu szkołach. Upór rządu pruskiego wzrósł jeszcze więcej. Każdy niemal wiec w sprawie nauki religii rozwiązują, nakładają na rodziców kary pieniężne i nekają procesami, ale żadne kary ani prześladowania nie złamią ich oporu. Doszło do tego, że nauczyciele pruscy nie dopuszczają rodziców z obiadami do dzieci, odsiadujących areszt przez południe.

Wiadomości.

Z kraju.

Kurs praktyczny dla kierowników i kasyerów Spółek oszczędności i pożyczek urządzi biuro patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie w czasie od 3 do 15 grudnia b. r.

Na kurs ten, który odbędzie się we Lwowie, mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Nadmienia się przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczona do 35.

Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) Metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata. 2) Próbę zwykłego pisma kandydata wraz z jego oświadczeniem, że w razie przyjęcia obowiązują się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłki od Wydziału krajowego po 50 K. o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnieść do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“ najpóźniej do 15 listopada br.

Pierwszy Zjazd delegatów Spółek rolniczych, zostających pod Patronatem Wydziału krajowego a mających siedzibę w obwodach sądowych: krakowskim, tarnowskim, wadowickim i nowosądeckim, odbędzie się w dniu 7 listopada 1906 r. w Krakowie (w sali miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego). Reprezentowanych będzie przez delegatów około 150 Spółek oszczędności i pożyczek (Reiffeisenowskich) oraz innych Spółek rolniczych. Urządzeniem Zjazdu zajmuje się Krajowe Biuro Patronatu. Program obrad, które się rozpoczną o godz. 9, obejmuje następujące referaty:

1. O pożyczkach na kupno gruntu, ref. Dr. Henryk Sawczyński, kierownik Biura kraj. Komisyi włości rentowych.

2. O spółkach mleczarskich, ref. inżynier Zygmunt Chmielewski.

3. O unormowaniu kosztów administracyjnych w Spółkach oszczędności i pożyczek, ref. p. Jan Kanty Tatała, przełożony Zarządu Spółki oszczędności i pożyczek w Krzyszkowicach.

4. O rolniczych spółkach magazynowych, ref. p. Edward Maurizio, dyrektor rolniczej spółki magazynowej w Bochni.

W razie pomyślnego, jak oczekiwać można, wyniku tego pierwszego Zjazdu patronackich Spółek rolniczych, projektowanym jest urządzenie dalszych zjazdów we Lwowie, w Rzeszowie, w Tarnowie i w Stanisławowie.

Kalendarz Kółek rolniczych na r. 1907 zawiera treść bardzo bogatą. Nowością w tym roku są porady gospodarskie na każdy miesiąc, pomieszczone obok świąt, aby łatwiej wpadały w oko. Na treść kalendarza obok wielu bardzo wierszy, żartów i opowiadań złożyły się: wyjątek z Reymonta „Chłopów“ p. n. „Do swojej wsi rodzinnej“ — Współcześnieńscy polscy (Jan Kasprówicz, Marya Konopnicka, Władysław Orkan, Kazimierz Laskowski)

i ich pieśni z życia ludu. — Chłopu-bohaterowi (o Bartoszu Głowaćkim). — Pielęgnujmy w Kółkach rolniczych śpiew narodowy. — Śluby Jana Kazimierza. — Pomniki Tadeusza Kościuszki. — Lourdes. — Jaki pożytek z uprawy dobrych odmian roślin i jak można dobre odmiany roślin wytwarzać. — O nawozie stajennym, jego przechowaniu i użyciu. — Nawozy zielone. — Kosiarka i żniwiarka. — O uprawie warzyw i jarzyn. — Jak pielęgnować drzewka owocowe po posadzeniu. — Nad czym przy żywieniu inwentarza zastanowić się warto. — Włości rentowe. — Przegląd najważniejszych zdarzeń w Polsce i na całym świecie. Kalendarz ozdabiają piękne ryciny. Cena za egzemplarz nieoprawny 80 groszy.

Ze świata.

Zmiany w austriackich ministerstwach.

Dwaj wspólni ministrowie dla Austrii i Węgier, Agenor hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych i generał Pittreich, minister wojny, musieli ustąpić, jak donoszą dzienniki — na żądanie Węgrów. Upadku Gołuchowskiego Polacy nie żałują. Był on zawsze zwolennikiem ścisłego sojuszu Austrii z Rosją i Niemcami i w polityce europejskiej szedł na rękę Prusom. Wiernego służbę miała z niego Austriya, ale był lichym synem Polski. Chociaż za jego czasów zaczęły się w państwie niemieckim prześladowania i wypędzania Polaków z zaboru austriackiego, chociaż poczta pruska nie chciała przyjmować listów, adresowanych po polsku, Gołuchowski za swymi rodakami nigdy się nie ujął, jakby na dworze wiedeńskim zapomniał o swem pochodzeniu.

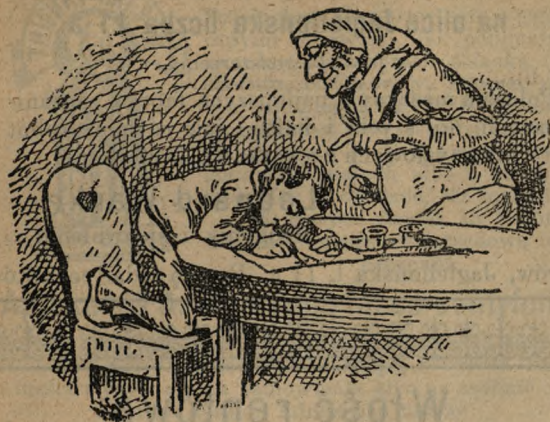
Oszustwo w Koepenick. Cały świat zaśmiewa się obecnie z przygody, na jaką naraził rząd pruski, sprytny oszust. Jakiś oszust, jak się obecnie dowiedziano szewc Voigt, przebrał się w mundur kapitana, a spotkawszy po drodze dziesięciu żołnierzy, zabrał ich ze sobą do leżącego pod Berlinem miasteczka, Koepenick (czyt. Kepenik) i przyaresztował burmistrza, a znajdującą się w kasie gotówkę około 4 tys. marek zabrał i schował sobie. Burmistrzowi powiedział, że aresztuje go za jakieś nadużycie, kazał go odwieść do Berlina, zostawił żołnierzy na straży przed ratuszem a sam pojechał koleją w niewiadomym kierunku. W pociągu wdział ubranie cywilne i ukrywał się przez dwa tygodnie i dopiero przed kilkoma dniami zdołano go odszukać i aresztować.

Znamienne to dla Prusaków, że szewc, ubranego w mundur kapitana, który nigdy nie był w wojsku, słuchali nie tylko żołnierze, ale nawet żandarmi, policya i obywatele i nikt nie śmiał się go spytać, czy mu wolno aresztować wolnego obywatela, bez pokazania jakiegokolwiek dowodu.

Odpowiedzi Zarządu i Redakcyi na stronie 718.

== Babka jako wybawicielka życia. ==

Prawdziwa historia wzięta z życia. — Opowiedziana przez J. Kleina z Zernya.



Staś: Kochana babciu! Wiele butelek wyskoku ziółkowego mam zamówić?

Babcia: Zamów 4 tuziny, mój synku, gdyż 3 tuziny musimy posłać ojeu twemu do Ameryki, tylko nie napisz fałszywego adresu.

Kochane dzieci, wnuki i przyjaciele!

Największym skarbem na ziemi jest zdrowie. Życie bez zdrowia nie warto ani szeląga i tylko zdrowy człowiek zdolen jest pracować i działać. W przeważnych jednak wypadkach nie znajduje chory niestety prawdziwego lekarstwa na swoje cierpienie.

Byłam także przez pięć lat chora, próbując w czasie tym rozmaitych lekarstw bez najmniejszego skutku. Wreszcie wyczytałam w pewnym kalendarzu o **Józefa Schneidera wyskoku ziółkowym** który jedynie wyrabianym bywa w **Rosicy**, a stąd rozsyłanym po całym świecie — nawet do Ameryki. Nie wiele się namyślając, postanowiłam środka tego spróbować. Zamówiłam przeto tuzin flaszeczek Schneidera wyskoku ziółkowego na próbę. Pięć do sześciu lat nie mogłam ani chodzić, ani spać, tak mnie męczyła podagra i rwanie w nogach. Przez sześć dni nacierałam się Schneidera wyskokiem ziółkowym, a siódmego dnia całkiem wyzdrowiałam. Wkrótce sława tego znakomitego środka cudownego rozniosła się po całej wsi i w okolicy, przeto w nowszym czasie powtórnie go

wrzodom w kiszkiach, katarowi kiszki, brzusznej wodnej puchlinie, cierpieniom macicy, zapaleniu nerek, krwawemu moczowi, pachwinie, suchotom płuc, gruźlicy płuc, żółtacze, chorobie nerek, żyłom kurczowym, katarowi krtani, napuchnięciu gruczołów, czerwoności nosa, postrzałowi, braku krwi, głuchocie, zapaleniu migdałów, pruchnieniu kości, otwartym nogom, migrenie, szumie w uszach, bólowi głowy, astmie, chorobie św. Wita, hemoroidom, odgarlu, odmrożeniu, ischjas, moczeniu do łóżka, cierpieniom wątroby, paleniu zgagi, rozwolnieniu, bólowi zębów, świerzbieniu skóry, bieguncie, tyrab, robakom, ranom, kurczom, bólowi żołądka, złemu trawieniu, zawrocie, blednicy, febrze, słabości, wycieńczeniu, wodnej puchlinie itd.

Dziecko jedno **womitowało krwią**, a mimo to zostało uzdrowione. Staruszek pewien utracił **wzrok**, a teraz dobrze widzi. Najładniejsza dziewczyna z całej wsi nagle zachorowała, coraz więcej chudła, menstruacja stawała się nieregularną i nogi nabrzmiewały. Używając jednakże przez trzy dni wyskoku ziółkowego, całkiem wyzdrowiała, a po czterech miesią-

JÓZEF SCHNEIDER, aptekarz **Resicza 110** (Südungarn). Z duszy serca życzę każdemu zamawiającemu, aby mu wyskok ziółkowy tak pomógł, jak mnie. Zostańcie z Bogiem.

Prawdziwy Schneider'a wyskok ziółkowy (przyjemnie pachnący wyskok ziółkowy) jest tylko wtenczas prawdziwym, jeżeli każda flaszeczka wyskoku ziółkowego zaopatrzona jest w **markę ochronną**. Tuzin (12 flaszeczek) lub 6 podwójnych kosztuje wraz z portem 5 K., 24 flaszeczek lub 12 podwójnych 8-60 K., 36 flaszeczek 12-40 K., 48 flaszeczek 16 K., franko za zaliczką pocztową lub poprzedniem nadestaniem należytości. **Kto zamawia powtórnie otrzyma do każdego tuzina jedną butelkę za darmo.**

Szanowny Panie Aptekarzu! Wszehmocny Bóg niech raczy Panu pobłogosławić, gdyż odkąd używamy wyskoku ziółkowego, jest cała moja rodzina zupełnie zdrowa.

Składniki: Liquor ol. aetner comp. 20 gr.

zamówiłam. Stefan, mój sąsiad, cierpiąc na gorączkę, febrę i ból w rękach, nogach i krzyżach, pospieszył do mnie. Dałam mu więc flaszeczkę wyskoku ziółkowego i w trzech dniach wyzdrowiał.

Także bratanek mój, Jan, przyszedłszy z folwarku, zażądał wyskoku ziółkowego, gdyż żona jego strasznie kaszlała i cierpiała na żganie w boku. Przypatrzcie się, moi kochani i tu środek ten pomógł natychmiast.

W sam dzień św. Jerzego przysłała do mnie z sąsiedniej wsi akuszerka, opowiadając, iż dziecko jej co chwile wymiotuje, miewa kurcze i bezustannie płacze, a ona nie może sobie dać rady i nie wie, co ma począć. Dziecię to spożyło niemal całą aptekę, stare kobiety także próbowały, co im przyszło na myśl lecz wszystko daremnie, a teraz dziecię jest blizkiem śmierci. Wziąwszy przeto sposób użycia, który do każdej flaszeczki jest dołączony, przejrzałam szybko i znalazłam rzeczywiście pomoc dla dziecienia. Wyczytałam, iż spożywszy w mleku 10 kropli Schneidera wyskoku ziółkowego, a potem natarłszy nim brzuszek, stanowczo pomoże. Dałam więc wspomnianej kobiecie flaszeczkę **wyskoku ziółkowego**, mówiąc: Nie rozpaczajcie kobieto, gdyż wszystko, co w tym opisie stoi, jest szczerą prawdą, natomiast musicie mi przyrzec, iż skoro ten środek pomoże, wróćcie mi za tę jedną trzy flaszeczki. Przy zamówieniu jednakże tego **prawdziwego wyskoku ziółkowego** dbajcie o wyrażne napisanie adresu:

JÓZEF SCHNEIDER, aptekarz
RESICZA, Hauptgasse 110 (Südungarn).

Lecznicy ten środek jest nadzwyczaj tani a porto i opakowanie płaci apteka. — Dziecię do wieczora zupełnie wyzdrowiało, a kobieta nie posiadając się z radości, przyniosła mi w nagrodę cały tuzin Schneidera wyskoku ziółkowego.

Wypadek ten wkrótce ogłoszony został w całej gminie, i wszyscy zamawiali Schneidera wyskok ziółkowy.

W dzień odpustu zeszedłszy się, zaczęto opowiadać o cudownych skutkach **Schneidera wyskoku ziółkowego**. I tak zostało pewne dziecko uleczone od **drzączki**, inne znowu od **febry**, u innych zaś okazało się skutecznym przeciw:

cach wyszła za mąż. Siedemnastoletniego syna gospodarza Emericha L. wyleczył wyskok ziółkowy od **moczenia** w łóżko.

Moi kochani, oświadczam Wam niniejszem, że jest to **jedyny środek leczniczy**, który każdą chorobę wyleczy. Chcąc zaś nabyć **prawdziwego**, należy napisać dokładny adres:

Odpowiedzi Administracji.

P. H. Wilner, nr reklamowany wysłany z nr. 44, 24-go października. — P. Jan Stefański, poczekamy. — P. M. Ostachowski, nr. 43 wysłany 27 października. — P. J. Witkiewicz, „Ustawa“ kosztuje 80 hal., posłaliśmy egz. 27 października. — P. M. Nakoneczny, posłaliśmy 29 października, numery żądane, lecz tylko te które mieliśmy. — P. Wojciech Rybak, nagroda wysłana 29-go października.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkich Czytelników naszych, którzy nadesłali nam swe wiersze, prosimy, aby się nie niecierpliwiłi, skoro ich natychmiast nie umieścimy, bo mamy w zapasie bardzo wiele wierszy. Kolej z czasem przyjdzie na wszystkich. — P. Antoni Doliński w Tłustem i p. Józef Kędra z Łętky Górnej: W najbliższym czasie wydamy osobną książeczkę o włościach rentowych. — P. Wawrzyniec Karbowski: Wiersz bardzo piękny, ale rzecz dla Ojczyzny zbyt blaha, a za obszerna, zwłaszcza teraz, gdy mamy tyle spraw do omówienia. Rozwiązanie zagadki świadczy, że mógłby Pan pięknie pisywać o rzeczach nam bliższych, aniżeli Madagaskar. Prosimy o nas nie zapominać.

Swój do swego.

Wyborne wino dalmatyńskie, naturalne, znane z dobroci, białe i czerwone, polecam rodakom po cenie 50, 56, 60, 64 i 70 hal. za litr. Słodkie „Ruster“ 60 hal. Wysyłam począwszy od 30 litrów. Kto raz sobie zamówi moje wino, przekona się jak wspaniałe i nie uda się już do żydków, po fałszowane niezdrowe wino. Otrzymuję liczne podziękowania, z których parę wymienię: Wino Pana bardzo dobre i smaczne, polecam wszystkim Jan Mróz. — Dziękuję Panu za nadesłanie mi wina pańskiego. Jestem zadowolony. Na przyszłość tylko od Pana zamawiać będę, Tomasz Sabat, kont. kol. — Wino Pana uzdrowiło mię, po wyjściu, zamówię sobie powtórnie. Wojciech Augustyn. — Pańskie wino czerwone, bardzo nam smakuje, proszę o wysłanie za zaliczką 30 litrów wina białego. Józef Rojek. Wino to zamawiać można pod adresem:

Józef Pikor, St. Petrovoseło. — Sławonia.

Popierajmy krajowy wyrób

znakomity, przewyższający zagraniczny. — Ceny bajecznie niskie. — Rzetelność i sumiennosc w dostawie Młynki do czyszczenia zboża, czyszczą szybko i dokładnie. Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące, materiał doborowy. Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze. — Poleca również zupełnie urządzenie do wyrobu dachówek cementowych Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 K. Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Sprzedaż najlepszych żużli Thomasa

i skład maszyn rolniczych.

Andrzeja Krukierka w Krośnie

Maść na wola znakomity środek usuwający zupełnie zgrubienie szyi.

Maść na świerb niezawodnie działa nawet w przewlekłych wypadkach.

Opaski przepuklinowe brzuszne lewe, prawe, podwójne i dla dzieci zamawiając wystarczy podać objętość.

Wysyła pocztą odwrotnie nie licząc opakowania:

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej.

Przeniosłem

**Skład maszyn do szycia
na ulicę Jagiellońską liczbą 11 a.**

z powodu rozszerzenia.

Polecam maszyny z najlepszych fabryk zagranicznych do szycia i haftu, jak również robót przemysłowych z gwarancją 5-cio letnią.

Leonard Wanke

Mechanik i specjalista.

Lwów, Jagiellońska l. 11 a. Proszę żądać cenników.

Włość rentową

kto chce nabyć, niech się zgłosi do

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Ziemian

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

które udziela wszelkich wyjaśnień i pomaga w uzyskaniu pożyczki rentowej.

**CZYTAJCIE i PODZIWIAJCIE!!
Zamiast Koron 45 tylko 9 Kor.**

Z powodu zwinienia wielu fabryk, jestem zmuszony sprzedawać następujących 140 wspaniałych przedmiotów za 9 kor. a mianowicie: dobrze idący bogato grawirowany zegarek (remontoar) z 5-cioletnią gwarancją i doskonałym urządzeniem, doskonały mikroskop, cygarnicę z prawdziwego bursztynu, piękny mechan. ołówek, połączony łańcuszek do zegarka, 5 spinek

do mankietów z dublowego złota, trzy takież spinki do koszuli, ładną szpilkę do krawatu z imitacją brylantu, 12 delikatnych chustek do nosa, skórzany pugilares, piękna szczoteczka do zębów, kieszonkową toaletę z grzebieniem, zegarek dla dzieci z łańcuszkiem połączonym, połączony pierścionek z prawdziwym klejnotem i oprócz tego 100 innych przedmiotów do użytku domowego.

Wszystkie te zbytkowne przedmioty kosztują tylko 9 koron i można je sprzedawać, jak długo zapas starczy, za pobraniem pocztowym z

Uhren-Fabriksniederlage

M. SCHMIDT, Wien II/3 Schiffhof 4.

W razie gdyby się przedmioty niepodobaly, zwracamy pieniądze

Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza



A. Thierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubożnymi objawami, jak odbijaniu, ztwardzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, Influenzy, katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d. — Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę. — Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Kor. 5 opłatnie, 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną.

Aptekarza A. Thierrego Maść centyfoliowa

łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3,60 Kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada przy Rohitsch, Sauerbrun. Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach.



TANIE CZESKIE PIERZE

5 kilo: świeżo darte K. 9-60, lepsze K 12-—, białe i bardzo miękkie darte K. 18-—, 24-—, śnieżnej białości i bardzo miękkie darte K. 30-—, 36-—, wszystko opłatnie za zaliczką.

Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 314.

Poczta Pilzno, Czechy.

Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chem. dra JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 halerzy, 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dr. JULIUSZA FRANZOSA

w Tarnopolu

We Lwowie do nabycia w aptekach Dewecheho, Haya, Łazowskiego.

C. k.  uprzyw.

Towarzystwo ubezpieczeń

Riunione Adriatica di Sicurta w Tryeście

założone w roku 1838, a od roku 1841 operujące w Galicyi i na Bukowinie przyjmuje:

1. Ubezpieczenie na życie pod najprzystępniejszymi warunkami i najniższą premią w rozmaitych kombinacjach.
2. Ubezpieczenia budynków, ruchomości, zapasów ziemiopłodów i t. p. od szkód wyrządzonych przez pożar, piorun i eksplozję.

Fundusze gwarancyjne zwyż 130 mil. K.

Zapłacone szkody od założenia Towarzystwa zwyż 520 mil. kor.

4. Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale“ w Tryeście przyjmuje:

Generalna Agencya c. k. uprzyw.

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA

we Lwowie, plac św. Ducha liczba 3.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austriackie akc. Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„AUSTRO AMERICANA“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Generalną Agencję dla Galicyi i Bukowiny.

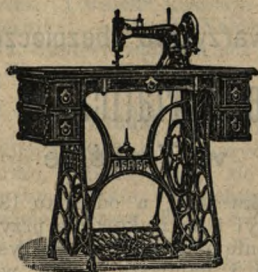
Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprędaż kart okrętowych załatwiają

Jeneralna Reprezentacya GOLDLUST i SPOŁKA w Krakowie, ul. Lubicz l. 7.

oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeżu, Szczakowej oraz Główna Agencya we Lwowie, ul. Na Błonie l. 2. i prowincjonalne agencye.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY W KRAJU

Agentami
nie postuguję się.



Agentami
nie postuguję się.

Skład maszyn do szycia i haftu
dla użytku familijnego i rękodzielników
do wyrobów pończoszkowych
i maszyn do pisania.

Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki gratis i franco.

JÓZEF IWANICKI
specjalista i mechanik.

Lwów — Hotel Żorża.

≡ Z łąk i pastwisk ≡

osiąga się **podwójne i potrójne** zbiory
przez nawożenie

Mączką żuźlową Thomasa
najlepszym i najtańszym nawozem fostorowym

Baczność na
znak ochronny
„Gwiazda“.



Baczność na
znak ochronny
„Gwiazda“.

Fabryki fosfatów Thomasa

Stowarz. zar. z ogr. poręką Berlin W.

Jeneralny reprezentant:

JÓZEF KARRACH

we Lwowie, ulica Kościuszki 1. 18.

„LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ“ WE LWOWIE, ULICA SŁOWACKIEGO L. 18.

OGŁOSZENIE.

Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicyi

— wydany przez „LIGĘ POMOCY PRZEMYSŁOWEJ“ we Lwowie. —

jest pierwszym pełnym obrazem naszego życia przemysłowego i handlowego, niezbędnie potrzebny dla każdego rolnika, kupca, rzemieślnika, fabrykanta dla urzędów parafialnych, gminnych, szkół i t. d., zawiera cenne rady, wskazówki, gdzie szukać pomocy do prowadzenia przemysłu, handlu i t. p.

Kosztuje w trwałej pięknej oprawie tylko 5 Koron.

Nabywać można w księgarniach, na pocztach, w Towarzystwach Pomocy Przemysłowej
— i w Biurze Ligi Pomocy Przemysłowej (Lwów, ulica Słowackiego liczba 18.). —